

Bolszewickie myślenie

Zawsze uważał się za strażnika interesów partii, a swoich osobistych przeciwników za wrogów. Rozróżnia tylko dwie kategorie ludzi i zjawisk - własną i obcą. Własna to ci, którzy w ten czy inny sposób znajdują się w kręgu jego wpływów, obcy zaś, to ci, którzy się tym wpływom nie poddają i których już tylko z tego jednego względu uważa za wrogów. Inną konsekwencją jego psychiki jest niezdolność do tolerowania wszelkiego sprzeciwu, choćby nawet krytyki. Jest w zasadzie wolny od skrupułów moralnych i cechuje go tchórzostwo. Jego reakcją na niebezpieczeństwo jest ucieczka. Ma niesamowitą zdolność do znikania w sytuacji zagrożenia. Jego znajomość historii jest raczej pobieżna. Niewygodne fakty ignoruje lub tak je interpretuje, aby pasowały do jego celów. Jeżeli przeciwnik pomylił się w czymkolwiek, to nie miał racji w niczym, bo stronie przeciwnej nigdy nie przyznaje żadnych zalet. Cechuje go też silny rys okrucieństwa, ale nie jest to sadyzm połączony z czerpaniem przyjemności z czyichś cierpień. Posługuje się słowami jak pociskami, aby zmiażdżyć przeciwnika, często za pomocą ordynarnych napaści na konkretne osoby, kwestionując ich uczciwość czy pobudki. Należy do tej kategorii ludzi, którzy wiedzą wszystko z wyjątkiem tego, co im się mówi. Lubi muzykę, ale tłumi w sobie to zamiłowanie. Kiedyś powiedział, że nie może długo słuchać muzyki, gdyż podnieca nerwy. „Czuję się, jak gdybym gadał głupstwa i pieścił ludzi, dziś nie wolno nikogo pieścić”.

Mógłbym jeszcze długo charakteryzować tę osobowość, a nasza wyobraźnia już podpowiada konkretne nazwiska. Mogą się jednak Państwo mylić. Czerpiąc cytaty z książki Richarda Pipesa „Rewolucja rosyjska”, mogłem przedstawić cechy osobowości ... Włodzimierza Lenina.

Porównanie Tuska do Lenina to z pewnością pewne intelektualne nadużycie, ale czy aby do końca? Czy współczesny polityk skoncentrowany na zdobyciu za wszelką cenę władzy lub jej bezwzględnyemu utrzymaniu nie może posiadać cech tamtego Lenina? Weźmy choćby tchórzliwe ucieczki premiera Tuska, których zapowiedź znalazła się już w jego słynnej deklaracji „Polska to nienormalność”. Pada w niej zdanie, że „piękniejsza od Polski jest ucieczka z Polski, tej ziemi przegranej, brudnej, itd.”. Oficjalne obchody 20-lecia wyborów 4 czerwca 1989 roku Tusk przenosi do Krakowa w obawie przed reakcją nieprzychylnych mu gdańskich związkowców. Gdy generał Anodina ogłasza swój kłamliwy raport wymierzony w honor polskiego żołnierza, Tusk ucieka na narty w Dolomity. W trzecią rocznicę tragedii Smoleńskiej Tusk wyjeżdża sobie do Nigerii. Bo Smoleńsk to zwykła katastrofa, nie tragedia narodowa. A śmierć Marka Rosiaka, zastrzelonego w Łodzi przez byłego członka PO Ryszarda Cybę, człowieka ogarniętego nienawiścią do Kaczyńskiego i jego partii, to zwykła śmierć, w żadnym wypadku śmierć z pobudek politycznych. Potwierdzeniem takiego bezdusznego podejścia premiera do śmierci przeciwnika politycznego był brak zgody na rentę specjalną dla wdowy po

Marku Rosiaku, a w dniu pogrzebu Rosiaka jedyna i krótka wypowiedź o tym, aby śmierci tej nie wykorzystywać politycznie.

Wzmianka żony premiera o zapłakany Donaldzie Tusku na filmie Disneya „Król lew” z pewnością ociepla jego wizerunek, ale uśmiechający się Tusk na wspólnym zdjęciu z Putinem, w otoczeniu rozszarpanych ciał pasażerów tupolewa w Smoleńsku, obraz ten kompletnie niszczy. Cynizm i okrucieństwo całkowicie wypiera pozorny sentymentalizm. Do dziś premier nie jest w stanie wyjaśnić swojego zachowania z Putinem w Smoleńsku, a jakąkolwiek wzmiankę o tym zdjęciu, którego faktu istnienia nie neguje, uważa za brutalny osobisty atak na siebie.

Politycy przymuszeni grą pozorów zwanych „pijarem”, który jest czystą formą propagandy, zapominają, że każdy ich krok śledzą kamery. Widok rozbawionych Tuska i Komorowskiego na płycie lotniska w Warszawie, w oczekiwaniu na kolejne trumny przywiezione z Rosji, przejdzie do historii hańby narodowej. Za chwilę zaś inny Donald Tusk, ocierający łzę na grobie Sebastiana Karpiniuka. Dlaczego akurat łzy nad grobem młodego lewicowego polityka, który dołączył do dużej grupy polskich patriotów lecących na obchody rocznicy Katynia, a zabrakło łez gdzie indziej, na grobach przeciwników politycznych?

O Karpiniuku zrobiło się teraz głośno po liście jego ojca, radnego, członka Platformy, do prezesa PiS, w którym protestuje przeciwko wykorzystywaniu śmierci swojego syna w kampanii wyborczej. Zareagowała nawet babcia Karpiniuka, dla

której jej zięć, przez całe życie obojętny wobec syna, zrobił karierę polityczną całkiem niedawno, dzięki nazwisku tragicznie zmarłego Sebastiana.

Zarzut „tańca na trumnach” należy do stałego repertuaru formacji Tuska w walce z przeciwnikiem politycznym. Myślenie jak u Lenina – przeciwnik nie ma i nigdy nie będzie miał żadnych racji, bo to wróg, którego trzeba zniszczyć.

Wojciech Reszczyński

397Nasza Polska 23.04.14